

Jakkolwiek zagadnienia powyższe nie tracą na wartości w odniesieniu do różnych kategorii chórów, a więc zarówno zawodowych, amatorskich, jak i szkolnych, w artykule niniejszym zwrócono szczególną uwagę na chóry amatorskie, rekrutujące się przeważnie ze sfer robotniczych, wieśniaczych, rzadziej urzędniczych, celowo pomijając chóry zawodowe, składające się z zawodowych śpiewaków i muzyków.

### 1. Chór. jako szkoła charakteru:

Biorąc pod uwagę element zasilający nasze chóry amatorskie, jego stopień kultury, umysłowości, oraz warsztat codziennej pracy, wiek, tak często różny i środowisko, wydawałoby się napozór, że mamy do czynienia z ludźmi „skończonymi“, a już przynajmniej „samodzielnymi“, szczególnie, gdy są to ludzie starsi wiekiem. Przy bliższej obserwacji dojdziemy jednak do wniosku, że wszystkie te dane, a nawet wiek, nie nam jeszcze nie mówią o człowieku, szczególnie o jego charakterze, a także bardzo niewiele o jego samodzielności.

Praca codzienna, praca „dla chleba“ wykonywana jest często mechanicznie, rzadko z zamiłowaniem, jeszcze rzadziej (oczywiście są wyjątki) gra w niej rolę moment radości, własna, nieprzymuszona wola, przeciwnie, praca ta jest najczęściej narzucona twardą koniecznością życiową.

Jakże często jest się częścią wielkiego i skomplikowanego aparatu, spełnia się tylko czynności nakazane, często nawet bez udziału świadomości i woli, a nierzadko z oglądaniem się na pomoc i pracę drugih.

Zgłaszają się więc tacy kandydaci do chórów amatorskich. Jednych pecha prawdziwe zamiłowanie do śpiewu, własna, nieprzymuszona wola, chęć miłej i kulturalnej rozrywki po pracy, często nudnej; drugih zaś chęć zabawy, zabicia czasu... Wszyscy oni nie zdają sobie często sprawy co ich czeka, nie widzą „pracy“ w chórze, chcą śpiewać, a to przecież łatwo!... przyjemnie... Niestety, już pierwsza lekcja otwiera im oczy. Dochodzą do wniosku, że chcąc śpiewać czysto, rytmicznie i ładnie, trzeba się wiele namozolić — *trzeba pracować!*

Prawdziwe jednak trudności występują dopiero wtedy, gdy następuje połączenie wszystkich głosów.

Wtedy dopiero okazuje się, że pomimo tego, iż każdy głos umie, „zna“ swoją partję, gdy już wszyscy zdawałoby się „na mur“ opanowali „swój“ głos, wszystko się „rozłazi“, że jeden głos „idzie za drugim“, że ni stąd ni zowąd wszystkie głosy śpiewają partję sopranu lub basu, że zamiast czterech głosów, brzmi jeden, czasem tylko dwa, a najczęściej osiem i więcej...